

STADJON

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY
POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

Mistrzostwo Łyżwiarskie

w 1924 r.

Od prawej strony: mistrz W. Kuchar (Lwów),
Kamiński III-cie miejsce, L. Jucewicz II-gie m.
(oba z Warszawy).



Mistrzostwo Narciarskie

w 1924 r.

Mistrz Henryk Mückenbrunn
w Zakopanem.

SPORTY ZIMOWE W KALISZU



U góry w środku zwycięzcy w zawodach łyżwiarских

Sztuka na Igrzyskach Olimpijskich

Kongres Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, zwołany w 1906 r. w Paryżu, uchwalił włączenie do programu igrzysk konkursu i wystawy sztuki. Tłem dla tej uchwały była piękna sala foyer Komedji Francuskiej; przewodniczył na zebraniu Jule. Claretie. Rozmach wzięto duży — konkurs miał obejmować rzeźbę, malarstwo, architekturę, muzykę i literaturę. Piękna ta uchwała nie miała powodzenia z dwu przyczyn. Po pierwsze zjazd na pierwsze Igrzyska Olimpijskie był podobny do tych zbiorowisk, które dziś u nas chodzą na zawody sportowe, to znaczy wiele młodzieży i znacznie mniej widzów dojrzałych, wśród których odsetek jednostek istotnie kulturalnych był nieznaczny. Artysty tworzą dla tych ostatnich i tylko przez nie mogą być zrozumieni. Trudno się dziwić, że apel Międzynarodowego Komitetu przebrzmiał bez echa, skoro rozważymy olbrzymie trudności, związane z potężną międzynarodową wystawą sztuki, a prawdopodobnie nikłym rezultatem. Drugą przyczyną nie mniej potężną było powzięcie tej uchwały bez porozumienia się z artystami. Jak wiemy, niema międzynarodowych organizacji artystycznych, zastępują je niejako wielkie międzynarodowe wystawy, organizowane przez państwa. Typ i sposób organizowania tych wystaw stał się pewnym szablonem i trudno wymagać od zespołu artystów, by dostosował się do wymagań olimpijskich. W tym wypadku byłoby albo urzędze-

niem przypadkowej wystawy sztuki z okazji igrzysk, albo dekoracja stadjonu. Na żadną z tych alternatyw artyści się nie zgodzili. Dodatkowo można jeszcze dodać, że artystów przerażały wędrówki igrzysk. Wielkie stolice europejskie — zgoda, ale Los Angeles, Rio de Janeiro a może Saigon lub Kongo — to ryzyko zbyt wielkie.

W rezultacie sztuka odgrywała na igrzyskach olimpijskich bardzo skromną rolę. W czasie konkursów zwyciężały „poglądy ultraklasyczne”, co jeszcze bardziej pogłębiło rozdziewkę między organizatorem a tryumfującymi bodaj przejściowo nowatorskimi prądami w sztuce.

Tak przedstawiała się w ogólnych zarysach sprawa rzeźby i malarstwa, w czym pewien wpływ stworzyła zeszłoroczna wystawa paryska pod hasłem „Sport i sztuka”.

Udział muzyki musimy oceniać pod innym kątem widzenia. Jest on konieczny i bez porównania łatwiejszy. Brak uczestników konkursu można tłumaczyć identycznie zresztą, jak i w innych działach. Wezwanie do konkursu nie może pochodzić ze sfer sportowych, z którymi w większości krajów sztuka nie liczy się całkowicie, lecz wyłącznie przez państwa, któreby ze swej strony komunikowały się z zrzeszeniami muzycznymi.

Najlepszą jest sytuacja architektury. Architekci dość szybko zorientowali się, że neoolimpium stwarza dla nich cudowne pole do działania. Dodajmy, że interes materialny otrzymania

ewentualnych zamówień, zakupu projektów i t. p. odgrywał niepoślednią rolę — tembardziej, że pisma stale donoszą o budowie nowych gigantycznych budowli sportowych. W rezultacie już w 1911 r. na konkurs ogłoszony przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski nadesłano do Paryża sławny projekt nowożytniej Olimpji, opracowany przez lozańskich architektów Monod'a i Laverriera

Przeciwstawieniem do architektury jest literatura, której położenie jest najgorsze. Wszakże nawet rozdawnictwo nagród instytutu Nobla napotykało się wielokrotnie z zasłużoną krytyką, gdyż ograniczano się do przypadkowo poznawanych dzieł i referatów o ich zaletach językowych. Cóż dopiero na konkursie olimpijskim. Tłumaczyć na francuski język nadesłane utwory? Oddawać dzieła w ręce chyba najemnych tłumaczy, którzy są w stanie zatracić wszystkie wartości oryginału? Nie wątpimy, że konkurs ten z czasem odpadnie ustępując miejsca innym — tańca, eurytmji czy dramatu.

Pomimo wszystkiego, cośmy powiedzieli, nie wątpimy, że sztuka weźmie w VIII Olimpiadzie żywszy udział niż w poprzednich. Stanie się to

z tego powodu, że wezmą w niej udział francuzi, zrzadka poprzedzielani cudzoziemcami. Cudzoziemcy zresztą myślą o wielkiej wystawie sztuki dekoracyjnej w Paryżu, do której i Polska się przygotowuje

Jakże wypadnie udział Polski w dziale sztuki na Olimpiadzie?

Polski Komitet Olimpijski zrobił jedyny krok, jaki mógł zrobić — oddał całkowite kierownictwo tego dzieła w ręce swego członka, dyrektora Departamentu Sztuki w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, p. Jana Skotnickiego. Wiadomo nam, że p. Skotnicki zwoływał artystów, wiadomo nam, że opracowano pewne projekty architektoniczne — lecz to wszystko. Terminy płyną, i o ile ściśle poinformowano nas w Komitecie — zgłoszeń formalnych do Paryża nie wysłano.

Szkoda to niewątpliwie dotkliwa. Zapewne, że nie pracujemy w idealnych warunkach i nie posiadamy najlepszego motoru do dziania — pieniędzy; lecz niemniej przeto sądziliśmy, że stać nas na to, by w każdej dziedzinie sztuki dać dzieło mocne i silne choćby tylko jedno. Zresztą nie przesądzamy przyszłości — zobaczymy.

Psychologiczne podstawy zaprawy sportowej

(Ciąg dalszy).

Sport nie jest ruchem zewnętrznym naszego ciała, jest raczej naszym wewnętrznym przeżyciem, rozwijającym się na tle wykonywanych ruchów mięśniowych.

Jeśli zaś chcemy określić sport w stosunku do ruchu, to nazwijmy go raczej poezją ruchu. Wysiłek mięśniowy będzie tutaj li tylko podłożem, na którym umysł nasz dobudowuje piękny gmach, zwany sportem.

Bez tego idealistycznego pojęcia, mojem zdaniem, niema sportu, są tylko ruchy, które dowolnie nazywać możemy: gimnastyką leczniczą, wychowaniem fizycznym, wyładowaniem nadmiaru energii mięśniowej, wreszcie rozrywką czy zabiciem czasu.

Jeśli człowiek nie kocha swego ciała, napiętego w potężnym wysiłku sportowym, jeśli dla niego piłka tenisowa jest tylko przedmiotem martwym, zrobionym z gumy i płótna; jeśli oszczep — to kij, a wiosło — ulepszona forma łopaty — to człowiek taki nie jest sportowcem.

Sportowiec kocha swe ruchy, kocha każde drgnięcie swych mięśni, kocha wreszcie swe przyrządy, które dla niego są symbolami, a więc są niezniszczalne i wieczne.

Dla tenisisty piłka jest wiecznie sprężystym, białym reśkiem ciałem, za pomocą którego przeciwnik stara go się zgniebić. Trzeba je śledzić uważnie, trzeba wyteżać uwagę i wzrok, aby w czas, broniąc się, chwycić na swą dzwiczącą struną siatkę jej wszystkie podstępne podskoki.

Dla miotacza oszczepem przyrząd jego nie jest bezdusznym kijem, lecz wysmukłą potężną strzałą, która ściśnięta kurczowo w środku, drży w obu końcach, a wypuszczona, posłuszna nadanemu pędowi, zataczając piękny łuk, — pruje powietrze.

Dla wiosłarza wiosło jest wielkim rylcem, rwącym oporną wodę, zostawiając na jej powierzchni chwilową szramę, pokrytą srebrnymi bryzgami.

Jaki więc stąd wniosek? — Aby być sportowcem trzeba ukochać sport, umiłować go jako rzecz piękną, trzeba wlać w swe ruchy część duszy i opromienić swą wyobraźnią wszystko, co ze sportem się łączy.

Bez tego uczucia, bez tych myśli, wwiązanym niejako w wykonywane ruchy niema sportu i sportowca.

Każdy początkujący powinien pamiętać, że ćwiczenia, uprawiane bez tego psychologicznego podłoża, będą bezduszną stratą czasu, będą morzeniem ciała i umysłu, nie dadzą nigdy radości, jaką daje uprawianie sportu, nie dadzą nigdy wreszcie prawdziwych sportowych wyników.

Trening bez tej zasadniczej podstawy, bez miłości do sportu będzie bezowocny.

Odnosi się to do całej dziedziny sportu, lekkiej atletyki, czy pływania, wioślarstwa, kolarstwa i jest to pierwsza zasadnicza rzecz, na którą chciałem zwrócić uwagę.

B. Siła woli.

Przypuśćmy więc, że sportowiec pokochał swą dziedzinę, że zdołał się wznieść ponad zwykły poziom profana.

— Czy to wszystko? O, nie!

Uczucie jest potężną pobudką, pchającą nas do szeregu prac, lecz przeciw uczuciu występują natychmiast nieprzyjaciele, którzy starają się zohydzić rzecz ukochaną. — Grając umiejętnie na wrodzonym i drzemiacem w każdym z nas lenistwie, będą się starali zniszczyć nasze uczucie, zagasić płomień czynu i zmusić nas do bezczynności.

Do walki z nimi powinien wystąpić sportowiec, jeśli chce nim pozostać.

Dwaj są najniebezpieczniejsi przeciwnicy treningu: 1) znużenie i 2) jednostajność bez końca powtarzanych tych samych ruchów. Wywołują one u nieumiejętnych dwa nie-

bezpieczne stany duchowe, którymi trzeba nam się zająć, są nimi słabnący zapal i nuda.

W czasie treningu występują one zwykle po kolei. Najpierw czuje się człowiek znużony, rozmach początkowej pracy słabnie; a w ślad za tem jednostajność treningów wlecze za sobą ohydą nudę, powodującą śmierć wszelkich poczynań sportowych.

Jak z nimi walczyć?

Znużeniem nadmiernem, przetrenowaniem, zajmuje się każdy podręcznik sportowy. Jest to zjawisko fizjologiczne, nadużycie sił swych mięśni. Trening wtedy należy przerwać i poczekać na powrót nadmiernie zużytkowanych części odżywczych tkanki mięśniowej.

Inna jest sprawa ze znużeniem zwykłym towarzyszącym w większym lub mniejszym stopniu każdej pracy człowieka. Fizycznymi środkami walki z nimi będą masaże i prawidłowe odżywianie. Całe jednak zagadnienie wkracza w sferę czysto psychologiczną i rozgrywa się na tle naszej siły woli.

Kwestja charakteru, siły woli, pierwszorzędna w zagadnieniu prawidłowego treningu, — jest zupełnie niesłusznie pomijana w książkach sportowych głębokiem milczeniem, lub traktowana tak pobieżnie, że ma się wrażenie, iż wola sportowca wobec jego siły mięśni jest rzeczą zgoła podrzędną.

Tymczasem w rzeczywistości tak nie jest. (c. d. n.)

M. Raszkę.

Wacław Denhoff - Czarnocki

Na białym śniegu—czerwone

Rafałowi Malczewskiemu.

(Ciąg dalszy)

Ostatnia przed metą trudność techniczna polegała na tem, że po bardzo stromym zjeździe, a przed urywającą się prostopadłą krawędzią, trzeba było pod prostym kątem skrócić na szeroki, łagodny upłaz. Zakręt wyznaczono przezornie na dobre czterdzieści metrów przed uskokiem przepaści i specjalnie wysypano czerwoną, anilinową farbą, którą znaczony był zresztą cały szlak biegu.

Owóż tu właśnie zdarzył się ten straszny, nieprawdopodobny wypadek. Haslum po szalonym, bez hamowania zjeździe, pojechał wprost na krawędź, wyleciał dalekim łukiem w powietrze i dosłownie rozmiął się o dwieście metrów niżej, na wystających z pod śniegu turniczkach. Sędzia kontrolny tego punktu twierdził stanowczo, iż nie widział, by Haslum czynił jakiegokolwiek próby zwrócenia w wyznaczonym kierunku. Zresztą

miejsce to niejednokrotnie dawniej przejeżdżano, a i teraz kolejno nadjeżdżający zawodnicy, przeważnie znacznie słabsi od niego technicznie, nie wiedząc o wypadku, z największą łatwością opanowywali zakręt i dostawali się na szeroki upłaz. Kryła się tu jakaś tajemnica.

Specjalna komisja badała okoliczności zagadkowej katastrofy. Podejrzewano samobójstwo albo nawet jakąś podstępą intrygę współzawodników. Ale zeznania kilku uczestników biegu skierowały domysł na drogi zgoła nieoczekiwane. Stwierdzili oni, iż czerwona farba, znacząca szlak, przy nerwowem podnieceniu i przemęczeniu wzroku na rozjarzonym w słońcu śniegu mieniła się w oczach i troiła

Zgodzono się, że specjalnie złośliwe rozszczępienie się czerwonego szlaku na białym śniegu było przyczyną tragicznego skoku.

Tyle o śmierci Jorgen Hasluma.

Zanotowałem w indeksie ten epizod, jedyny chyba w swoim rodzaju.

Przy śniadaniu machinalnie przewracałem kartki spisu przewodników, dyplomowanych przez Club Alpin de France. Nie znalazłem nic godnego uwagi. Na samym

Kartki z wyprawy do Chamonix

25 stycznia wieczorem nasza grupa „olimpijska” opuszczała Wiedeń. Rzewny rzut oka na hotel, w którym wygrzaliśmy się pod pierzynami, bardzo ciepłe wspomnienie o olbrzymich zaiste sznyciach, któreśmy spożywali na obiad i wreszcie melancholijne uwagi o tych wszystkich cudach, które oglądaliśmy w sportowych magazynach na Kärntnerstrasse i wy marsz na dworzec północny, gdzie leżały nasze barmazy i narty. Tu ku niejakiemu zdziwieniu memu, zapłaciliśmy za przewóz nart nie (jak żądano wczoraj) 28 franków francuskich z jakimiś jeszcze koronami czeskiemi, ale poprostu tylko 22 tysiące koron austriackich.

Widocznie kasjerzy austriackich kolei mają dużo indywidualności! Zapakowaliśmy rzeczy na jedno taxiauto i jedną dorożkę, jako konwój pojechali p. Ela i Bujak, reszta zaś tramwajem na dworzec Zachodni. Tu mieliśmy miłą niespodziankę. Oto na skutek interwencji konsula polskiego w Wiedniu, kierownictwo ruchu zarezerwowało dla nas dwa przedziały. Nie czekając na odejście pociągu zaczęliśmy się urządzać. Polegało to przedewszystkiem na utworzeniu z nart pomostu opartego na górnych półkach. Na tym pomoście odpowiednio zastranym pelerynami pitruli, było podobno znacznie wygodniej niż na ławkach, to też „stanowiska wysokie” były przedmiotem ogólnych pożądań, a nawet zapasy, które skończyły się tragicznie, gdyż zostały w nich zmiażdżony wielki termos, który nabyliśmy w Wiedniu i po którego rozmiarach wieleśmy sobie rozkoszy obiecywali.

Nazajutrz, na dzień dobry, konduktor zażądał dopłaty do każdego biletu po jednym franku szwajcarskim za t. zw. Lichtensteinstrecke czyli odcinek kolejowy, przebiegający przez księstwo Lichtenstein. Co uczyniwszy, zabieramy się do jedzenia, aby się rozgrzać, bo wagon nasz, ostatni w składzie, był

wściekle zimny. Wychwalając talent furazera naszego, plutonowego Witkowskiego, delektując się wrażeniami, jakie na współpasażerach, przechodzących przez nasz wagon, robił pomost z nart i pasąc oczy pięknymi widokami Tyrolu, dobiliśmy pod wieczór do granicy szwajcarskiej. Tu zwolniono nas i od rewizji rzeczy i od badania l-karskiego, które obowiązuje (za opłatą jednego franka szwajc.) po drożnych, przybywających ze Wschodniej Europy. Do Zurychu przyjechalismy o godz. 10.45. Mając czas do północy, zrobiliśmy spacer po mieście, pozostawiając wszystkie rzeczy, za poradą urzędnika, poprostu na terenie kolejowym.

Wprawdzie ten i ów z pośród nas wyrażał wątpliwość, czy aby nie ukradną nam czego, ale zaryzykowaliśmy i oczywiście po powrocie zastaliśmy wszystko tak, jak było pozostawione. Znow władze kolejowe bardzo uprzejmie ofiarowały nam dwa przedziały, w których rozlokować się można było dość wygodnie. Tu na stacji przed odejściem pociągu uderzył w nas grom. Oto przeczytaliśmy w gazecie miejscowej „Neue Zürcher Zeitung”, że do Chamonix należy jechać z parasolem, ale nie z nartami. Artykuł wywołał długo, że klimat w Chamonix jest zupełnie nieodpowiedni do urządzania zawodów zimowych. Oczywiście te wiadomości zaniepokoiły całe towarzystwo. Całe szczęście, że zaraz po tem zmarłwieniu przyszedł sen, a rano o 6.6 Genewa i wszędzie kłopoty związane z przejeżdżaniem na inny dworzec. Była to niedziela. Ulice roily się od ludzi maszerujących z nartami na dworce kolejowe. Nie liczne tramwaje, widocznie uruchomione specjalnie dla narciarzy, wyglądały jak jeże, dzięki zewsząd wystającym deskom i kijkom. Ten widok dodał otuchy naszej gromadce, a gdy jeszcze w kawiarni przed dworcem dostaliśmy czekolady, masła i słynnych rogalików francuskich, a potem największy

dopiero końcu, w spisie przewodników zmarłych znalazłem taką wzmiankę:

„Mateusz Sorge, rodem z Aaran, niedościgniony przewodnik wypraw lodowcowych i narciarskich, pierwszy zimowy zdobywca Dent de Mordes. W ostatnich miesiącach przed śmiercią uległ manji prześladowczej na tle obserwacji po zachodniego jarzenia się śnieżnych szczytów. Znalezione go 4-go stycznia 1904 r., zmarłego, z przypiętymi jeszcze nartami, w tej pozycji, w jakiej podziwiał umiłowane zjawisko na zębach Diablerettes. Kontrast czerwieni i białości wydarł nam umiłowanego, szczerzego druha. Cześć jego pamięci!”

Zanotowałem i to bez specjalnego zainteresowania. Zaraz potem wpadło mi w ręce sprawozdanie z wyprawy australijskiej, odbytej przez dwóch młodych przewodników, Józefa Brauna i Stefana Komorowskiego. Pisał je Braun, bowiem Komorowski pozostał na zacisznym cmentarzysku w Vetsonville pod cieniem drzew owocowych. Dowiedziałem się z tych kartek, pisanych dla „Przeglądu Geograficznego”, że i w Australji można jeździć na nartach.

Wybrali się owego dnia na górę Kosciuszki, w poszukiwaniu specjalnej odmiany hibiskusa, który o tej porze właśnie, w czasie największej operacji słońca wychyla nad

śnieg rozłożystą koronę — coś jakby nasze krokusy w Chochołowskiej dolinie. Straszono ich obsuwaniem się nagranego śniegu i odradzano szczerze, ale ufając nartom i swej świetnej alpinistycznej technice, uparli się. Dwa dni daremnych poszukiwań. Noce spędzane pod śniegowym, głęboko wkopanym namiotem, w ciepłe przytulonych ciał i spiryusowej maszyny osłabiły ich tak, że postanowili wracać.

W powrotnej już drodze, tuż prawie na granicy śniegów dojrzeli kwiat upragniony. Jaskrawo-purpurowe płatki z lekkim żółtym po brzegi nalotem, wytryskały wprost ze śniegu, jak języki małego ogniska. Ani śladu zielonej łodygi lub liści.

Komorowskiemu wróciła energia i sprężystość ruchów. Zjechał poniżej kwiatu tuż na krawędź grani. Schodując parę kroków ku górze, obruszył widać zwilgły śnieg nawisu, bo ledwie dostał ręką czerwonego, mięsistego kielicha, z wulkanicznym łoskotem pękł przewieszony zwal śniegów. Z czerwonym znamieniem swej śmierci w rękę, z popłataniem nartami obsunął się Komorowski w białej masie śnieżnej na stumetrowe skalne uskoki południowego zbocza. (c. d. n.)

z pośród nas optymista zapewnił, że już tylko co najwyżej dwa razy będziemy się przesiadali — ani-musz był wcale niegorszy.

Przesiadanie nie ominęło nas w istocie. Raz w *Annemasse* na stacji granicznej szwajcarsko-francuskiej. Myśleliśmy, że to koniec, gdzie tam. Jeszcze raz na stacji, której nazwa jest bardzo długa bo: *Saint-Gervais-les-Bains-Le-Fayet*. Tu opuszcza się pociąg zwykły i siada do elektrycznego. Pzekleństwem tej naszej podróży były owe przesiadania. Miałem wprost wrażenie, że główną rzeczą są właśnie przesiadania — przeplatane odpoczynkiem w wagonie. Przyznać trzeba, nabraliśmy dużej wprawy

w przenoszeniu naszego dobytku. Wypracowaliśmy technikę tej operacji, wytworzyli się specjaliści od pewnych czynności, tak iż cała procedura odbywała się szybko i — cicho...

W *Saint Gervais* (resztę nazwy opuszczam) na spotkanie nasze wyszło słońce, pociąg wrzynał się w góry coraz śmielej, a wraz mróz szczyptał za ręce i za nosy teraz coraz śmielej. Ze zwojów chmur coraz wydierały się jakieś skały, urwiska i szczyty. Wpadliśmy między śniegi. Masy śniegu. A więc nie jest tak źle, jak pisali Niemcy szwajcarscy!

O g. 12 w południe opuszczamy wagon na stacji „*Chamonix*“.

MISTRZOSTWA NARCIARSKIE

(Od własnego korespondenta).

Krynica, 17.2.24.

Dziś kulminacyjny punkt zawodów — skoki. Nie ulega wątpliwości, że one właśnie zdecydują o Mistrzostwie, bo chociaż *Mückenbrunn* i *Kaliński* dość daleko są odsunięci w punktacji biegu głównego (6-te i 7-me miejsce), to jednak wiele się mówi za kulisami o świetnej formie ich skoków. A i *Suleja* też może mieć wiele do powiedzenia.

Prowizoryczna skocznia ma kilka niepotrzebnych progów na dojeździe (rozbiegu) i nierówności zeskoku znacznie utrudniające lądowanie. Jeśli dodamy do tego zbyt mały kąt nachylenia zeskoku, dostaniemy obraz skoczni niezbyt prawidłowej i trudnej, na której wielkich wyników spodziewać się nie można.

Zaczyna *Mückenbrunn*. Szalona werwa i zdecydowanie przy rozbiegu, sprężyste i brawurowe odbicie się, spokojna (po raz pierwszy u niego od 3-ich lat) i celowa pozycja w powietrzu, pewność wylądowania, a wreszcie znaczna długość pierwszego już skoku — wróżą, że konkurencja z nim będzie trudna. I rzeczywiście — inni mistrze o klasę niemal dają się zdystansować. *Kaliński*, najlepszy po *Mückenbrunnie* na skoczni, mimo bardzo znacznego podniesienia swej formy, nie może zakopieńczykowi dorównać w sprężystości i brawurze. Zeskok jego ciężki budzi zawsze obawę upadku, co zresztą trzeci jego skok potwierdza.

Ł. H.

Krzeptowski nazbyt wyrachowany i ostrożny, nazbyt bojący się mocnym odbiciem spowodować upadek. Bujak i *Suleja* mają dzień pechowy. Na *Leszku Pawłowskim* wyraźnie widać brak treningu. W II-giej klasie, po odpadnięciu najpoważniejszego konkurenta, *Czecha* (złamał nartę) tylko *Seydel*, *Ad. Krzeptowski*, *Sieczka* i *Elgin Scott* pretendować mogą o miejsca. U tych zawodników nazbyt już wyraźnie widać wpływ nowego sposobu oceniania, dającego szanse tylko skokom stojącym. W obawie upadku celowo zaniedbują odbicie się, pozwalając na zupełnie mechaniczne działanie skoczni. Maniera ta, niestety i u mistrzów zaobserwowana, daleko nie zaprowadzi.

Powszechne i uzasadnione jest mniemanie (tkwi w nim żądło krytyki), że *Mückenbrunn* osiągnąłby w *Chamonix* skoki daleko ponad 40 mtr.

Na siedmiu startujących w pierwszej klasie: I-szy *Mückenbrunn* SNTT (trzy skoki stojące, nota 18,325), II-gi *Kaliński* AZS (dwa stojące, nota 12,020), III-ci *Krzeptowski* „*Sokół*” (dwa stojące, nota 11,955), IV-ty *Bujak* SNTT (dwa stojące, nota 11,950).

W II-giej klasie na czternastu: I-szy *Seydel* SNTT (trzy stojące, nota 15,106), II-gi *Ad. Krzeptowski* „*Sokół*” (trzy stojące, nota 14,383), III-ci *Sieczka* „*Sokół*” (dwa stojące, nota 12,678).

Najdalszy skok *Mückenbrunna* 24½ mtr., *Kalińskiego* — 21½, *Sieczki* — 21, *Bujaka* i *Krzeptowskiego* po 20.

Przy tych wynikach, nie od razu można się zorjentować, kto jest mistrzem, to też, w obiadowej porze sala domu zdrojowego, w której obraduje aeropag sędziów, pełna jest nerwowego oczekiwania i niepokoju. Matematyczne wyliczenia, pomoc tablic porównawczych i grafikonów doprowadzają wreszcie do wyniku — *Henryk Mückenbrunn*! (Nota 17,847) — słusznie mu się to należy.

Drugie miejsce *Krzeptowski Andrzej* z notą 15,982 i III-cie *Bujak Franciszek* z notą 15,850.

Z ogłoszeniem tych wyników, naężenie woli zwycięstwa słabnie u mistrzów i nie przejawia się już w dalszej fazie zawodów.

Po obiedzie — bieg z przeszkodami. Trudno go właściwie tak nazwać, bowiem przeszkód mało, łatwe i nieciekawe. O wiele ładniej wykorzystać można było parkany a nawet dachy Krynicy.

W dodatku niektóre matadory startują w stanie znacznego osłabienia (chyba nie po skokach), które dużo refleksji nasuwa na temat dyscypliny sportowej w naszych klubach.

Bieg nieciekawy i mało emocjonujący. I-szy *Mückenbrunn* SNTT, II-gi *Elgin Scott* „*Czarni*”, III-ci *Daniec* „*Pogoń*”.

Wyniki wczorajszego biegu juniorów ostatecznie zatwierdzono. I-szy *Krzywobłocki* KTN (44 m. 14 s.), II-gi *Tatar* „*Sokół*” (45 m. 30 s.), III-ci *Klimkiewicz* KTN (46 m. 2 s.).



P. Gwizdałówna „*Pogoń*” — Lwów
II-gie miejsce w biegu pań.

Wieczorem w teatrze dwa przedstawienia — jedno miejscowych amatorów na scenie i drugie bardziej wesołe na widowni.

18.2.24.

Bieg rozstawny jeszcze raz ożywił „mistrzów” — to i owo w reputacji można naprawić. Jedenaście sztafet ubiega się o zwycięstwo.

Niespodzianka wisiała w powietrzu. Zaledwie o 20 sekund zdolała faworyzowana ogólnie sztafeta SNTT wyprzedzić lwowski zespół KTN i zajęła pierwsze miejsce jedynie dzięki Zubkowi, który nie odegrał roli w biegu głównym, tutaj znowu pokazał swoją dawną świetną klasę. Bujak i Mückenbrunn na etapach byli znacznie gorsi od lwowian. Ci ostatni, jeszcze raz (jak zresztą i w biegu pań) dowiedli, jakie rezultaty dać może w ciągu roku sumienna praca i porządnie dyscypliny sportowej.

Co może dać początkującym zawodnikom chociażby parodniowe doświadczenie, ilustruje fakt, że sztafeta AZS warszawskiego w stosunku do biegu głównego (ci sami zawodnicy po tej samej trasie) poprawiła czas o 22 minuty! — podczas, gdy pierwsza sztafeta od pierwszego w biegu głównym uzyskuje czas o minutę gorszy.

Ostatecznie ustalono wyniki: I-sza SNTT (Bujak, Mückenbrunn, Zubek) 1:04:11, II-ga KTN (Mayzner, Tessayere, Roehr) 1:04:32, III-cia „Sokół” (And. Krzeptowski, Ad. Krzeptowski, Sieczka) 1:06:9.

Bardzo dobre piąte miejsce zajęli zakopiańscy Old-Boys (A. Schiele, K. Schiele, Bednarski).

Zaraz po biegu rozstawnym startowano wewnętrzny bieg AZS Kraków, o tyle ciekawy w wynikach, że jeden z seniorów I-tej klasy tego klubu, nazbyt lekceważąc przeciwników, znalazł się na... V-tym miejscu, mając przed sobą nawet juniorów.

Bieg pań dał niewdziązaną dotąd w tej konkurencji ilość zawodniczek — czternaście. Nieobecność dotychczasowych mistrzyń p. Ziśkiewiczowej i Schielowej, nie wpłynęła prawdopodobnie w większym stopniu na rezultat z uwagi na zdecydowanie tatrzański typ tych narciarek przy wybitnie płaskiej trasie biegu. Trasa trudna i długa, ze startem i metą w tym samym miejscu, wymagała od zawodniczek już nie tylko techniki, ale i znacznego lekkoatletycznego wyrobienia.

Plagą tego biegu było mnóstwo t. zw. „prowadzących”, t. j. narciarzy, którzy mniej lub więcej omijając przepisy, towarzyszyli w drodze swym pupilkom. Niewiele tylko zawodniczek jechało bez asysty. Tę formę kurtuazji jaknajenergiczniej należy wypełnić.

W biegu tym I-sza p. Dubieńska AZSK (52:0), II-ga p. Gwizdałówna „Pogoń” (53:42), III-cia p. Borkowska AZSK (54:22).

Jak bardzo w tej gałęzi rośnie konkurencja, niech świadczy fakt, że IV-ta, V-ta, VI-ta i VI-ma — Bogucka, Czarnocka, Popielówna i Popielka miały wszystkie po 57 minut i tylko sekundowe między sobą różnice.

Wieczorem rozdanie nagród i bankiet. Jeszcze raz bezinteresowność, gościnność i serdeczność Krynicy bierze nas za serce.

Jakiż bilans i doświadczenia?

Przedewszystkiem — Krynica — nowa, wysmienita, o typie europejskim stacja narciarska. I w ślad za tym refleksja: „szukajmy dalej” — wiele mamy w Polsce terenów poza Zakopanem.

Organizacyjne doświadczenia wskazują, że balast w postaci różnych dostojników, zdobywających program nie jest konieczny, że praca rzetelna 5-ciu — 8-miu ludzi zupełnie wystarcza. Kryje się jednak za tego rocznymi zawodami wielkie niebezpieczeństwo. Jeszcze jedna na łeb, na szyję improwizacja i do tego tak świetnie udana. Po tej linii idąc, zaczniemy zawody organizować z soboty na niedzielę i załamiemy się wreszcie organizacyjnie z wielkim skandalem. Impro-

wizacja musi ustąpić miejsca planowej organizacji u góry i rzetelnej pracy sportowej klubów.

Pod względem sportowym, zawody krynickie, wedle nowych, wszędzie obowiązujących zasad urządzone, dały wiele cennych wytycznych. Wykazały konieczność lekkoatletycznej zaprawy w narciarstwie, planowej, na cały rok rozłożonej pracy trainingowej, wreszcie podniesienia furaj skoków, szczególnie w drugiej klasie. Specjalnie „zakopiańcy” muszą pamiętać, że historia z trenerem lekkoatletycznym, który wyjechał, nie mając kogo trenować, nie może się powtórzyć.

Lwów, kolebka narciarstwa rysuje groźne momenta „rodzonym” narciarzom.

Pyrka.

Od wydawnictwa

Żywioty wprost rozwój sportu w stolicy, a zarazem i w całym kraju wytwarza potrzebę informowania ogółu sportowego, w sprawach i życiu sportowym, możliwie najczęściej i możliwie najdokładniej.

Wydawnictwo nasze, będąc jedynym pismem sportowym w stolicy, potrzebę tę wyraża od dłuższego czasu i pragnąc jej zadość uczynić zdecydowało się na zapoczątkowanie wydawania „Stadjonu” 2 razy tygodniowo,

a mianowicie: w poniedziałki rano, w formie gazetowej czwórki, zawierającej najświeższe niedzielne wiadomości ze stolicy, prowincji i zagranicy, oraz we czwartki w formacie i objętości dotychczasowej, zawierającym już tylko artykuły i korespondencje fachowe, z uwzględnieniem oczywiście ostatnich wiadomości, jakie redakcja otrzyma w międzyczasie.

Wydawnictwo poniedziałkowe jest traktowane, jako „dodatek nadzwyczajny” i dołączane będzie do każdego numeru czwartkowego dla wszystkich prenumeratorów. Otrzymywanie „Stadjonu” dwa razy tygodniowo będzie umożliwione, oczywiście za dodatkową opłatą.

Wydawnictwo nasze, zdobywając się na ten bądź jak bądź poważny wysiłek w dziedzinie prasy sportowej, żywi nadzieję, że ogół naszych sportowców przyczyni się wybitnie do poparcia „Stadjonu” moralnie i materialnie.

NA MÓWNICY

Echa — „Kobieta a sport“

Pozwalam sobie roztrząsnąć kwestję poruszoną w N-rze 4 „Stadjonu“ z dnia 23.I. w artykule „Kobieta w sporcie“.

Na wstępie dziwię się, że dotychczas tak mało wogóle zwracano uwagi na sporty, uprawiane przez kobiety — może przez jakiś konserwizm, a może przez wpływ podobnych dziennikarzy i osobników jak p. Ciark, który widzi w uprawianiu sportów przez kobiety „upadek rozwoju ludności“, jak i tworzenie „trzeciego pokolenia“.

Dziwię się również, że dotychczas niewiasty, uprawiające sporty, nie wypowiedziały się w tym kierunku.

Zasadniczą podstawą w sporcie, uprawianym przez kobiety jest dobranie sobie odpowiedniej gałęzi sportu. Któraby odpowiadała im pod każdym względem. Przedewszystkiem dana osoba musi zastanowić się, czy fizycznie jest przygotowaną, czy pod względem estetycznym ta gałąź sportu jej odpowiada i czy nie grozi zatrutą kobiecości.

Kobieta musi zdać sobie sprawę z tego, że racjonalne i mądre uprawianie sportu przyczynia się w pierwszej linii do hartowania jej zdrowia, do wyrobienia sprawności fizycznej i pięknych ruchów, do zdobycia energii psychicznej i odwagi, do pogłębienia smaku estetycznego przez stykanie się z przyrodą i jest tak konieczne, jak kształcenie ducha i zdobywanie wiedzy. Często jednak zdarza się, że kobieta nie zdaje sobie sprawy, co jej jest do twarzy. Są jednak sportsmenki, które nie uprawiają sportu z pobudek wyższych, jak np. dążenie do zdobycia postępu w wybranej gałęzi, przyczynienia się choć w odrobinie do postępu sportu, — uprawia, bo jest dana gałąź modna i wtedy rwie się zwyczajnie do mniej odpowiednich gałęzi sportu.

Wypadałoby z kolei polecić, jakie sporty powinny być dla mas kobiecych dostępne, jakie proponuję gry jak np. *piłka koszykowa, palant, piłka ręczna (Hazena), hokej, pływanie, lekka-athletyka* (do której trzeba wcześniej się zabrać, gdyż w późniejszym czasie wysiłki nie dają należytych wyników), tenis, hippika, szermierka. O forsowniejszych sportów, wymagających wytrzymałości i pewności siebie zaliczam turystykę i narty, które dają wprost kolosalne zadowolenie przez możność podziwiania natury, przyczyniają się do rozwinięcia i wyostrenia zmysłu estetycznego.

Wyeliminować trzeba by absolutnie ciężką atletykę, boks, futbol, gdzie gra rolę siła, a gdzie kobieta z natury rzeczy traci swoją kobiecość.

Bardzo pomocnym środkiem do zdobycia fizycznego przygotowania i wytrzymałości jest gimnastyka.

Mam wrażenie, że w niedługiej przyszłości zrozumieją kobiety, że ruch na świeżym powietrzu jest bardzo potrzebny i bardzo owocny, a zrozumienie istoty sportu stanie się bodźcem do pobudzenia ambicji na polu sportowym.

Marja Uminowiczówna.

Sport i nauka

Francuska „Akademja Sportowa“ przyznaje corocznie „wielką nagrodę“ temu ze sportowców francuskich czy przebywających we Francji, który dokonał najpiękniejszego czynu sportowego, posiadającego równocześnie doniosłe znaczenie ogólne. O nagrodę za rok 1923 ubiegało się wielu kandydatów, a więc Alain Gerbault — który przepłynął na czółnie przez Atlantyk, Sullivan i Tiraboschi za przepłynięcie La Manche'u, archeolog Norbert Casteret, Suzanne Lenglen i wiele innych. Nagrodę otrzymał zastu-

żenie bohater Atlantyku, przyczem jednak nie o wiele wyprzedził Casteret'a, który również na nią w zupełności zasłużył. Ciekawy czyn jego warto szczegółowiej opisać.

Jaskinia Montespan, którą Casteret zbadał w oryginalnych warunkach, stanowi coś w rodzaju galerji podziemnej, przez którą przepływa na przestrzeni 1200 m. strumień. Strumień uchodził pod ziemię i powracał znowu na światło dzienne przez nadzwyczaj wązkie szczeliny.

Otoż Casteret, w stroju zupełnie uproszczonym, puścił się wpływ w ciemne wnętrza grotty, oświecając sobie drogę świecą przymocowaną do gumowego pęcherza. Jednak w niektórych miejscach sklepienie podziemnej galerji opuszczało się do poziomu wody, tak, że śmiały archeolog zmuszony był na znacznych przestrzeniach płynąć pod wodą — oczywiście już bez żadnego światła, gdyż o lampce elektrycznej nie pomyślał... uczeni są wogóle rozżaleni... Nakoniec dotarł do kurytarza suchego i znalazł tam nagrodę za swój czyn sportowy: na ścianach kawerny artysty z przed potopu wyrytowi wizerunki różnych mamutów i dipłodocusów, które zniknęły od kilkudziesięciu tysięcy lat. Było to odkrycie pierwszorzędnego znaczenia naukowego, którego by jednak młody archeolog nie mógł dokonać, gdyby nie był również zapalonym, sprawnym i odważnym sportowcem.

Po mistrzostwach łyżwiarzkich

Wrażenie z naszych mistrzostw łyżwiarzkich da się streścić w dwóch zdaniach: znaczny postęp w jeździe szybkiej i osiągnięcie przez jeźdźców czołowych klasy europejskiej; natomiast w jeździe figurowej beznadziejne ubóstwo, zakrawające wprost na zamieranie tej gałęzi sportu.

Czasy w jeździe szybkiej nadzwyczaj słabe, nie są miarodajne. Na tak krótkim torze i na tak małym lodzie nie można było spodziewać się lepszych. Jednak zwycięstwa Kuchara i Kamińskiego nad Jucewiczem, są bardziej wymowne niż czasy, i można je uważać za objaw pocieszający.

Skoro bowiem Jucewicz w Chamonix, wychodząc z podługu po nieprzespanej nocy i po tygodniowej podróży zrobił 4:6 s. na pół km. i 10:5 na 5 km., a w ogólnej klasyfikacji zajął ósme miejsce na 23 najlepszych zawodników świata, zdobywając sam jeden dla Polski miejsce 7-me, możemy Kuchara uważać również za panczenistę o klasie międzynarodowej. I niewątpliwie, gdyby byli obaj wystąpi na czas do Chamonix, Polska mogła by się znaleźć w klasyfikacji o 1—2 miejsca bliżej czoła. Nie tu miejsce rozstrząsać dlaczego tak się stało, i czyja w tem jest wina. Morał z tego oczywisty, że PZŁ powinien dolożyć wszelkich starań, by wysłać obu tych zawodników na mistrzostwa świata do Helsingforsu, lub przynajmniej na zawody międzynarodowe do Rygi. Kuchar znalazłszy się w dobrych warunkach lodowych, mógłby pobić niedostępne dla niego w Polsce rekordy Jucewicza na 5 i 10 km., a Jucewicz mógłby z powodzeniem poprawić rekordy sprinterskie i dojść do tego, co osiągał w Finlandji przedtem, to zn. 500 m. poniżej 47 s.

Mamy wreszcie dwóch zawodników godnych zaprezentowania zagranicą, byłoby więc smutnem świadectwem dla nas, gdybyśmy trzymali ich pod korcem, po to, by nadal ubolewać nad niskim poziomem polskiego sportu.

O ile zwycięstwo Kuchara nad Jucewiczem zdziwiło wielu, o tyle sukces Kamińskiego wprowił wszystkich w zdumienie. Zawodnik blisko 40 letni, który w tak ciężkich warunkach osiąga na 5 km. czas o 51 sekund lepszy niż przed dwoma laty i bije młodego Jucewicza na 10.000 m. — jest istotnie godny podziwu.

Drobna, niezwykle szczupła jego postać, jakby nie napotykała oporu powietrza. Brak mu sił do sprintu — ale długi jego krok przy doskonałym oparowaniu techniki i rutynie czynią go doskonałym stayerem. Tempo ma równe, z zegarkową dokładnością (40 s. okrążenie).

Kuchar w lekkiej atletyce najlepszy w sprincie przedłużonym (400—800 m.), na lodzie jest stayerem a Jucewicz natomiast, half-stayer w biegu (1500 — 5000 m.) na panczenach najlepsze wyniki ma w sprincie. Ta zmiana ról jest tem dziwniejsza, że 2 lata temu mieli tendencje wręcz odwrotne. Niewątpliwie Kuchar wygrał w trzech czwartych dzięki nerwowi i niezwyklej ambicji. której trudno było dopatrzeć się u Jucewicza. Siła, świetne płuca i serce pozwoliły Kucharowi na długie mety nadrobić wady stylu. Jucewicz technicznie niemal bez zarzutu, na długi dystans jest za mało wytrzymały, i co ważniejsza, za mało wytrwały.

Pozostali zawodnicy nie wykazali nic specjalnego i nie zdradzili zadatków na przyszłość. Ze zwycięzców największą przyszłość ma niewątpliwie najmłodszy Jucewicz. Takie wyniki przy 21 latach uprawniają do śmiałych nadziei.

Przebieg zawodów dostarczył widzom dużej emocji. 2 zwycięstwa Jucewicza i jedno Kuchara, i po nich decydujące 10 km.

W drugiej parze świetny czas Kamińskiego, wielu spodziewa się jego zwycięstwa. Ostatnia para. Kuchara wypuszczają naprzód, Jucewicz o pół okrążenia za nim. Idą równo tempem 38 s. okrążenie. Po czterech okrążeniach Jucewicz odpada, tracąc po 1 s. na każdym. Kuchar natomiast przyspiesza (do 37, nawet 36). Jucewicz słabnie. Różnica między nimi łupnie — wreszcie około 25 okrążenia dogania Kuchar Jucewicza, który trzyma się za nim 3 kola, po tem znów odpada. Wynik oczywisty. Na 34 okrążenia Kuchar jedno nadrobił.

*

Jazda sztuczna (w Dolinie Szwajcarskiej) była mniej ciekawa. Kikiewicz bez konkurencji. Zawodnik ten w Chamonix mógłby przewyższyć paru współzawodników. Przy programie, jak na polskie stosunki dość trudnym, Kikiewicz wywiał się z zadania znakomicie. Ocena 212,2 punktów bardzo surowa — napewno nie otrzymałaby on mniej nigdzie zagranicą. Była tak surowa, że gdyby miał o 4 punkty mniej, to zn. mniej niż $\frac{1}{2}$ punktów możliwych, nie otrzymałby tytułu mistrza.

Państwo Przedzimirscy wciąż najlepsi, ale za-chodzi obawa, że niedługo będą oni jedyni.. Na za-

MISTRZOSTWA ŁYŻWIARSKIE



Kuchar dogania i mija Jucewicza w biegu na 10 klm.

wodach międzynarodowych większej miary nie mie-liby jednak szans.

Pań do konkursu solowego nie było wcale. Ten stan rzeczy daje wiele do myślenia. Co będzie, gdy „stara szkoła“ skończy się? Od wojny nie mamy zupełnie narybku nowego. Czemu to przypisać?

*

Organizacja zawodów — przykro nam to powie-wiedzieć — niżej krytyki — zwłaszcza na Dynasach. Jeżeli początek wyznaczono na godz. 10 — nie można o 10 zaczynać śnieg odgarniać. Zawody rozpoczęły się około 12 i byłoby opóźnienie jeszcze większe, gdyby uprzejma publiczność nie wzięła się sama do roboty...

Patrząc na mistrzostwa łyżwiarskie, można było zadać sobie jedno pytanie, na które trudno było znaleźć odpowiedź: dlaczego nie urządzono wszystkiego (wysięgi, konkursy i hockey) na Dynasach, dlaczego nie przygotowano miejsc na trybunach dla publiczności i nie rozreklamowano zawodów? Czy Związek Łyżwiarski jest tak zasobny, że nie potrzepuje eksploatować zawodów?

Tabela porównawcza wyników łyżwiarzy polskich i zagranicznych

Dystans	Rekordy światowe	Zwycięzca w Chamonix	Rekordy polskie przed r. 1924	Rek. pols. Jucewicza w Chamonix	Mistrzostwa Polski			Mistrz. Warszawy 1924
					1922	1923	1924	
500 mtr.	43.4 (Mathiesen)	44 (Jewtraw)	50.2 (Laskowski)	49.6	56.9 (Kuchar)	55 (Kuchar)	53.4 Jucewicz 57 Kuchar 1:01 Kamiński	58 (Habich)
1500 mtr.	2:17.4 (Mathiesen)	2:20.8 (Thunberg)	2:46 Michałowicz	2:42.6	2:58.6 (Kuchar)	2:51.8 (Kuchar)	2:55.8 Jucewicz 2:59.8 Kuchar 3:11.7 Kamiński	3:24 (Kamiński)
5000 mtr.	8:26.5 (Stroem)	8:39 (Thunberg)	10:22.3 (Kuchar)	10:5 potem 9:51	10:46.4 (Kuchar)	10:22.3 (Kuchar)	10:44.8 Kuchar 11:01.3 Jucewicz 11:03.2 Kamiński	11:54.2 (Kamiński)
10.000 mtr.	17:22.6 (Mathiesen)	18:04.8 (Skutnabb)	—	20:40	—	—	21:58.4 Kuchar 22:34.6 Kamiński 22:47.6 Jucewicz	—



II-gie Zawody Skijöring'owe w Warszawie

III-ci SKIJÖRING W WARSZAWIE

NARCIARSTWO

Wyniki:

Wyścig dla podoficerów i narciarzy, którzy nie wzięli nagrody. Dystans 900 m. — zwycięzca A. Koźniewski pl. Torner na „Emalji” 1:28'4.

Wyścig klusam. Dystans 1600 m. — inż. Zakrzewski—por. Trebert na „Mahomecie”. (jedyne startujące).

Konie pół-kruł, które nie wzięły nagrody. Dystans 1000 m. — zwycięzca S. Krzeptowski—por. Bigoszewski na „Adjutancie” 2:27.

Konie wierzchowe. Dystans 1200 m.—zwycięzca inż. S. Zakrzewski—por. Trebert na „Władku” 1:50'6.

Konie pół-kruł. Dystans 1000 m. — zwycięzca (poza konkursem) Z. Janikowski — rtm. Cieszyński na „Brygadjerze”.

Bieg płaski. Dystans 600 m. — zwycięzca S. Krzeptowski 3:6.

Wyścig za końmi bez jeźdźcy. Dystans 2200 m.—zwycięzca inż. A. Dąmski za „Gutkiem” 3:14'8.

Wyścig pań za końmi podoficerskim. Dystans 800 m. zwycięzca M. Zborowska—pl. Kellera na „Helwigu” 1:19'4.

Konie pełnej krwi. Dystans 1000 m. — zwycięzca H. Błaszowska—por. Bielański na „Łosiu” 1:29.

Konie wierzchowe. Dystans 1600 m. — zwycięzca J. Gebethner—por. Florjanowicz na „Krakusiku”.

Konie podoficerskie. Dystans 1600 m. — zwycięzca por. L. Lejman—wchm, Tatar na „Dobrodziejcu” 2:19'4

Konie wierzchowe, które nie wygrały nagrody; Dystans 1000 m. 1) Szpilrejnówna — kpt. Kudnicki na „Starościance” 1:26'8 (zakwestjonowani wobec zmiany jeźdźcy i konia), 2) kpt. Zborowski — por. Roefler na „Janku”.

Bieg patrolowy kombinowany z biegiem płaskim. Dystans 1200 m. 1) patrol: mjr. A. Myszkowski—płk. Zahorski na „Gejszy”, inż. A. Dąmski — mjr. Czarnocki na „Niezabudku”. kmar. W. Filanowicz — por. Kukasz na „X”, inż. S. Zakrzewski — mjr. Senkowski na „Helce”.

Konkurs szwoleżerów we władaniu białą bronią. wachm. Tatar i wachm. Lewandowski — pierwsze nagrody; wachm. Fedosiewicz i pl. Musiał — drugie nagrody.

Komitet organizacyjny pod kierownictwem mjra Bobrowskiego i inż. Zakrzewskiego stanowili: por. Bielawski, inż. Dąmski, B. Mergentalerówna, E. Wargenau, W. Mieczyska, por. Trebert i inż. Paryczko.

Kierował zawodami ppłk. inż. Bobkowski, sędzią głównym był płk. dr. Ruppert, zaś w skład kolegium wchodził: inż. Bryzemejster, kpt. Żyboriski, por. Trzepakko i inż. Wojniwicz. Start spoczywał w wypróbowanych rękach por. Łyckiego, wraz z p. St. Pucińskim.

Narciarstwo na Górnym Śląsku. Wprawdzie Górny Śląsk nie posiada sam terenów, które mogłyby być podstawowymi dla rozwoju narciarstwa, jednak bliskość Beskidu Zachodniego spowodowała jeszcze przed wojną, że narciarstwo uprawiali górnoślązacy intensywnie na Śląsku Cieszyńskim, dokąd dojeżdżali z Katowic, Bytomia i okolicznych Hut, głównie zaś z Huty Bismarka. Przeszło trzyset członków liczyła przed wojną Sekcja Katowicka „Beskidenerverein'u”, który posiada główną siedzibę w Białej. Co niedziela zajeżdżała do Białej (koło Bielska) całe pociągi, przywożące tłumnie narciarzy górnośląskich, którzy rozkoszowali się doskonałymi terenami na Klimoroku, Magórcie — oraz dalszemi pasmami Beskidu Zachodniego.

Ciekawym jest fakt, że przy pierwszym zwycięstwie polskiem w głośnym biegu 6 lutego 1910 r. na Magórcie koło Białej otrzymał zwycięzca nagrodę brązową — dar Sekcji Katowickiej „Beskidenerverein'u”.

Pęd do tworzenia nowych towarzystw narciarskich jako obserwowany na całym obszarze Polski, ujawnił się też ostatnio na Górnym Śląsku. W Katowicach powstało nowe samodzielne towarzystwo narciarskie, pod nazwą „Górnośląskie Towarzystwo Narciarzy”, którego pierwsze konstytucyjne Walne Zgromadzenie odbyło się w dniu 15-go stycznia 1924 r. Towarzystwo to ma w najbliższym czasie (zaraz po zatwierdzeniu statutu przez władze) przystąpić jako członek do Polsk. Zw. Narciarskiego. Przewodniczącym GTN wybrano D-ra Franciszka Brzozowskiego, lekarza, (Katowice, ul. Dyrekcyjna 3).

Z największą radością powitać należy powstanie tej nowej placówki narciarskiej, która w zgodnej współpracy z czynnym „Beskidenerverein'em” i z Sekcją Narciarską Beskidu cieszyńskiego pomoże zapewne w wielkiej mierze do ożywienia i jeszcze lepszego udostępnienia tych tak bardzo pięknych i cennych pod względem narciarskim terenów, jakie stanowi Beskid Zachodni.

Bob.

*

Narciarstwo w Wilnie. Ze względu na brak miejsca nie umieszczamy w numerze niniejszym obszernej korespondencji z Wilna, rezerwując sobie jej treść do Nr. 10-go.

PRENUMERUJ CIE „STADJON”

BOKS I ZAPASY

ZAWODY BOKSERSKIE O MISTRZ. WARSZAWY

Do zawodów o mistrzostwo zgłosiło się 6 klubów stołecznych i 15 zawodników. Zawody odbywały się w gmachu cyrku codziennie po 3 spotkania.

Ogólną ocenę zawodów, tak ze strony organizacyjnej jak i sportowej umieścimy po ukończeniu, a także ograniczamy się do podania wyników meczów pierwszych 3-ch dni.

Sobota dnia 23.II.

- 1) *Znaniński* bije *Stanisławskiego* na punkty. Obaj z PTA. Waga najlżejsza (43 i 41 kg.)
- 2) *Kieszkowski* (Knock-out) bije *Magida* (Friendly B.C) na punkty. Waga piórkowa.
- 3) *Szelestowski* bije *Witucha* na punkty. Obaj z KS „Polonia”. Waga półśrednia.

Niedziela 24.III.

- 1) *Piekarski* (Powązk. Kl. Boks.) bije na punkty *Lepionkę* („Knock-out”). Waga piórkowa.
- 2) *Nowotczyński* (PTA) zwycięża *Warchałowskiego* (AZS) na punkty. Waga lekka.
- 3) *Laskowski* („Cestes”) zwycięża *Kwapiszewskiego* („Knock-out”) na punkty. Waga średnia.

Poniedziałek 25.I.

- 1) *Piekarski* (Pow. Kl. B.) poddaje się w walce z *Magidem* (Friendly Bovtry Club) w 2 starciu.
- 2) *Lewandowski* St. zwycięża *Lewandowskiego* Wł. na punkty. Obaj z Pow. Kl. Boks.

Zarząd PZB zawiesił Klub „Knock-out” do końca roku 19.4, za brak dyscypliny sportowej, który wyraził się w wycofaniu zawodników swoich jako protest przeciwko decyzji Kolegium Sędziów. Postanowienie decyzji PZB należy przyjąć z uznaniem, gdyż wystąpienie tego rodzaju jest wysoce niesportowe i szkodliwe dla wszelkich organizacji sportowych amatorskich.

Kolegium sędziowskie stanowiło: pp. Strzeszewski, Niewiadomski, Pytlański, kpt. Baran, Sołtan-Trojecki.

*

Boks w Szkole Podchorążych. W sobotę dn. 23 bm. odbyły się w Szkole Podchorążych międzykompanijne zawody bokserskie, w których udział wzięli zwycięscy, w przeprowadzonych uprzednio zawodach kompanijnych.

Program wypełniło 9 spotkań, po których ostateczne zwycięstwo przypadło w wadze lekkiej — *Grochowskiemu* (62 kg.), w wadze średniej — *Tymińskiemu* (70 kg.) a w wadze ciężkiej — *Ostrowskiemu* (81 kg.). Mistrzostwo przypadło w udziale komp. 1-szej. Zawodnicy, aczkolwiek zmęczeniowni pierwszym występem, walczyli z niezwykłym zapałem i obok nieprzeciętnych walorów fizycznych, wykazali wiele instyktu walki oraz wcale nieźłą jak na krótki czas treningu technikę.

Zawody zaszczylił swą obecnością Minister Spraw Wojskowych gen. Sikorski.

WALKI ZAPAŚNICZE O MISTRZ. POLSKI

Przygotowywane od dawna zawody w zapasach o mistrzostwo Polski rozpoczęły się wreszcie w dniu 23 b. m. w gmachu Cyrku warszawskiego, wynajętym w tym celu przez komisję organizacyjną Pol. Związku Boks. i Pol. Tow. Atl.

Pierwszy dzień zawodów otworzył pięknym przemówieniem prezes Pol. Tow. Atl. p. Wład. Pytlański, poczem przystąpiono niezwłocznie do dalszego punktu programu — zapasów.

Do zawodów stanęły kluby atletyczne G. Śląska, Poznania, Bydgoszczy, Inowrocławia i Warszawy — zawodników ogółem 30-tu. Nieobecnością swoją świeciła Małopolska — gdzie przecież sport zapaśniczy kwitnął za dawnych czasów i był kolebką niejednej gwiazdy zapaśniczej polskiej, a nawet i światowej.

Ponieważ walki zapaśnicze potrwać przez cały tydzień, ocenę szczegółową podamy po ukończeniu zawodów, obecnie służymy naszym czytelnikom wynikami poszczególnych starć z każdego dnia z osobna.

Sobota 24.2. Walczą 4 pary.

- 1) *Błaszczycza Jerzy* (G.S.) 74 kg. przeciw *Chudzikowskiemu* (Warszawa) 74 kg. walka w ciągu 15 m. *nierozstrzygnięta*.
- 2) *Błaszczycza Ryszard* (G.S.) 66 kg. — *Rękawek* (Warsz.) 64 kg. walka *nierozstrzygnięta*.
- 3) *Rakowski Wł.* (Bydgoszcz) 72 kg. — *Okulicz* (Warsz.) 72 kg. Zwycięża *Okulicz* w 1 m. 40 s. chwytem „za głowę, rzut przez biodro”.
- 4) *Jasicki* (Poz.) 59 kg. — *Litwink* (Warsz.) 62 kg. Zwycięża drugi w 2 m. 10 s. „półnelsonem w parterze”.

Niedziela 24.2. Walczy 5 par.

- 1) *Rakowski* (Bydg.) 75 kg. — *Chudzikowski* (Warsz.) 74 kg. Ponieważ *Rakowski* po 7 minutach wycofał się z walki, zwycięstwo przyznano *Chudzikowskiemu*.
- 2) *Leitgeber* (Poz.) 75½ kg. — *Błaszczycza Jerzy* (G.S.) 74 kg. Zwycięża pierwszy „kontratakiem na przewrotny pas”.
- 3) *Musiak* (G. S. — Switek (Inowroc.) waga średnia. Zwyciężył pierwszy w 3 minuty „kontratakiem na przewrotny pas”.
- 4) *Banaszkiewicz* (Poz.) — *Miazio* (War.) (waga ciężka). Zwycięża drugi w 2 m. 20 sek. — „ruladą w parterze”.
- 5) Walka rewanżowa — *Rękawek* (War.) — *Błaszczycza Rysz.* (GŚL.), zwycięża drugi w 12 m. „półnelsonem w parterze”.

Poniedziałek 25.2 walczy 5 par.

- 1) *Litwink* (Warsz.) — *Karolewski* (Inow.) obaj po 62 kg. wagi. Zwycięża pierwszy w 12 m. 15 s. „opasanie ramion w parterze”.
- 2) *Błaszczycza R.* (G. S.) — *Giers W.* (Warsz.) po 67 klg. Zwycięża 2-gi w 6 m. „półnelsonem”.
- 3) *Musiak* (G. S.) — *Pawłowski* (Warsz.) po 67 klg. walka *nierozstrzygnięta*.
- 4) *Jarkulicz* (G. S.) — *Kasprzak* (Warsz.) waga średnia. Zwyciężył drugi w 14 m. „półnelsonem”.
- 5) *Okulicz* (Warsz.) — *Leitgeber* (Poz.) walka *nierozstrzygnięta*.

Da sze walki odbywać się będą codziennie aż do ukończenia.

*

Podkreślić tu należy nadzwyczajny wysiłek obu organizacji, urządzających turniej zapaśniczo-bokserski, które nie cofając się przed wysokimi kosztami tej imprezy, pragnęły dać Warszawie poważnie zorganizowane zawody sportowe.

Niestety mieszkający Syreniego Grodu, roznamiętnieni karnawałowymi „schimmi”, wolą tracić miljarde na bale i tańce, niż przyczynić się do wysłania zapaśników i bokserów na Igrzyska Olimp. Ano trudno. Cbejdziemy się bez was!

*

Niezależnie od tego na szczególne uznanie zasługują członkowie Kom. Org. zawodów pp. *Davidson*, *Pytlański*, *Strzeszewski*, którzy z prawdziwym zaparciem się siebie, niestrudzeni i nieznecieżeni piętrzącymi się trudnościami prowadzą akcję pod hasłem:

Na Igrzyska Olimpijskie pojechać musimy!

*

Dzięki inicjatywie mistrza Pytlańskiego, p. sekretarza PTA. Olszakovskiego postanowiono zainteresować sportem atletycznym koła inteligencji. W tym celu Tow. Atl. ma otrzymać dn. 1 marca 1924 r. nowy lokal ćwiczebny w Szpitalu Ujazdowskim dla studentów i uczniów szkół średnich wyłącznie.

Sport w Rosji Sowieckiej

Moskwa w lutym.

Szybki rozwój lekkiej atletyki¹ w Moskwie i osiągnięcia w prędkim stosunkowo czasie poważnych rezultatów, jak 100 m. — 10,8 s., rzut dyskiem 40 m., skok w dal — 658 cm. i t. d. spowodowany został nie tyle umiejętnym kierownictwem ligi lekko-atletycznej, ile zaciętą konkurencją o pierwszeństwo kilku jednakowo silnych



Zwycięska drużyna Moskwy w biegu rozstawnym:
800 — 400 — 200 — 100 (czas 3:32'8)
(w środku A. Cejzik, polak)

klubów, MKL i OLLS na czele. Po 1916 r., naskutek powołania większości młodzieży do armii — życie sportowe zupełnie zamarło. Ruch sportowy chwilowo nieco się wzmógł w 1918 roku po powrocie wielu osób z nieistniejącego już frontu, ale nie zdążył przynieść poważniejszych rezultatów, gdyż rozpoczęła się wojna domowa i z nią bolszewicki terror.

Członkowie klubów rekrutowali się przeważnie z inteligencji, która służyła w czasie wojny w szeregach oficerskich; to też kto nie zdążył ratować się ucieczką — zginął. Pozostała tylko szczupła garstka młodzieży lat 17-tu i kilkunastu starych już nieaktywnych sportowców, którzy z wielkim trudem i poświęceniem zdołali przechować stare tradycje i ratować kluby od zupełnej zagłady.

Lekka atletyka zaczęła się odradzać nanowo dopiero w końcu 21 r., kiedy atmosfera polityczna stała się nieco możliwszą. Powoli zaczęli się pojawiać starzy rekordsmeni, dawno uważani za zmarłych, ożywiając swym powrotem ruch sportowy i budząc nadzieję ujrzenia ciekawej walki między młodem a starymi siłami.

Rok 1922 nie zawiódł oczekiwań. Z nadzwyczajną energią rozpoczęła się praca i sezon przyniósł sporo nowych rekordów: 12 moskiewskich, z nich 5 rosyjskich m. innymi: 1000 m. — 2:39'6 skok w dal — 660 cm., rzut oszczepem — 50'99 m., sztafeta 3 × 1000 — 8:15'6.

Ale krótko cieszyli się moskiewscy sportowcy ze swobody: rząd sowiecki postanowił skasować dotychczasową działalność klubów, wśród których członków, komunistów prawie nie było wcale, i z początkiem 23 r. wszystkie sportowe towarzystwa, ze zmianionymi nazwami, oddane zostały do dyspozycji komunistycznego związku młodzieży robotniczej, który przez wprowadzenie swych nowych przepisów, prawie że uniemożliwił im egzystencję.

Wszystkie te zmiany tak ujemnie podziały na odradzające się życie sportowe w którego rozwijaniu

jak i przedtem brała udział przeważnie młodzież inteligentna, że z zapалу, którym odznaczał się r. 1922, nie pozostało ani śladu, a pobicie kilku rekordów tłumaczy się wyłącznie osobistą konkurencją niektórych mistrzów. Rząd przyniósł korzyść sportowi lekko-atletycznemu jedynie przez stworzenie nawpół wojskowych szkół wychowania fizycznego, w których główną podstawą jest sport, co niewątpliwie przyczyniło się do popularyzacji tej ogólnie uznanej za najlepszą — metody wychowania fizycznego.

A. Cejzik.

Życie sportowe kobiet

Warszawski Klub Wioślarz jest dotychczas jedyną w Polsce wyłącznie kobiecą organizacją sportową. Istnieje od 1912 r. W chwili obecnej obejmuje około 300 członkiń.

Działalność w roku ubiegłym — ożywiona i pełna dobrych wyników. Dzięki zwycięstwom na zawodach międzypaństwowych w Bydgoszczy Klub ten przoduje wioślarstwu kobiecemu.

Pozatem Klub brał udział w innych zawodach, urządzanych przez kluby prowincjonalne oraz zorganizował na własnym terenie w Warszawie poraż pierwszy w Polsce zawody wyłącznie kobiece.

Do regat w sezonie ubiegłym stawało ogółem 300 wioślarz.

Na ogólną liczbę 5 biegów międzypaństwowych — 3 zakończone zostały zwycięstwem Klubu.

W sezonie zimowym Klub uprawia gimnastykę szwedzką, jako ćwiczenia przygotowawcze. Pozatem żywo i ciekawie organizuje życie towarzyskie.

Odczuwać się daje brak dobrze wyszkolonych sił instruktorskich, oraz b. dotkliwy brak taboru, tak pod względem ilości łodzi, jak i ich jakości.

Do najbardziej palących potrzeb Klubu, wchodzących w zakres programu wykonania na sezon bieżący należą: konieczność wybudowania własnej przystani na lądzie, powiększenie i udoskonalenie taboru, oraz szkolenie nowych sił instruktorskich.

CHAMONIX



p. Brunet i p. Joly (Francja) III-cie miejsce w jeździe sztucznej

AZS Sekcja Wioślarska w chwili obecnej liczy wśród swych członków około 100 pań, w liczbie tej około 30 czynnie uprawia wioślarstwo.

Działalność sportowa akademikzek w sezonie ubiegłym — dość niska, pod koniec zupełnie osłabła. Jeden tylko raz osada akademikzek stawiała do zawodów międzyklubowych w Bydgoszczy, przegrywając zresztą bieg na rzecz Warsz. Klubu Wioślarek.

Ten brak ruchliwości i energiczniejszej działalności jest tem bardziej godnym pożałowania, że AZS rozporządza silnym i młodym, a niewyzyskanym materiałem ludzkim.

Ireningi wioślarskie odbywają się wyłącznie w osadach kobiecych.

W sezonie zimowym uprawiają akademikzki gimnastykę szwedzką.

Wojskowy Klub Wioślarski liczy w gronie swych członków kilkadziesiąt pań, jako członków nadzwyczajnych. Z tego tytułu mają one prawo korzystać ze wszystkich urządzeń sportowych klubu.

W sezonie ubiegłym trenowała jedna zaledwie osada kobieca pod kierunkiem kpt. Turowskiego. Ireningi w osadach mieszanych — niepraktykowane.

W związku z czynnym uprawianiem wioślarstwa stosowane są ćwiczenia gimnastyczne, normujące działalność serca i płuc.

W sezonie zimowym — nie przejawia Klub żadnej działalności sportowej.

Na sezon najbliższy Klub projektuje znacznie rozszerzyć ramy wioślarstwa kobiecego.

Amerykańska damska drużyna hockey'owa znajduje się w tej chwili w Londynie i w dniach najbliższych rozegrać ma mecze w Anglii, Irlandji i Szkocji.

Szermierka w Austrii. W pierwszym damskim turnieju szermierczym, odbytym w lutym b. r. brały udział 23 panie. Szermierka wśród pań cieszy się w Austrii dużem powodzeniem.

LEKKA ATLETYKA

Jucewicz będzie w sezonie wiosennym startował do kilku biegów ważniejszych (Mistrz. WOZLA i zawody elimin. POZLA) w celu pobicia rekordów polskich.

Z Moskwy przybył na stałe do Warszawy doskonały lekkoatleta A. Cejzik, polak, posiadający wiele wyników, przewyższających rekordy polskie, m. in. skok w dal 6,60 m., bieg 400 m. 52'8 s. W dziesięcioboju osiągnął on na zawodach o mistrzostwo Moskwy zgórą 7300 pkt., co stawia go o głowę wyżej od naszych specjalistów „decathlonu”. Lekka atletyka nasza zyskuje w nim przedstawiciela, który potrafi godnie reprezentować barwy Polskie na Olimpiadzie paryskiej. P. Cejzik wstąpił do KS „Polonia”.

Do organizowanego w dniu 23.III. „Chodu naokoło Warszawy” (około 11 km.) mogą startować również niestowarzyszeni.

Mistrzostwa Warszawy odbędą się w r. b. bardzo wcześnie bo już w maju. W dn. 17 i 18. mistrz. młodzików; w dniu 28 i 29.V — mistrz. WOZLA, łącznie z pięciobojem o mistrz. Polski.

Bieg na przełaj o mistrz. Polski organizuje PZLA w dniu 4.V. Trasa około 11 km.

Anglia wystawiła już kompletną reprezentację na Olimpiadę — 80 lekkoatletów.

Jan Woltersdorf (60 pp.) przeniósł się do Ł-KSu.

Ustalono dotychczas wiosenne terminy ŁKS-u: 21.IV. Cross-country klubowe (około 10 klm.), 19.VI. zawody wewnętrzne.

Sobieszyn. W tutejszym klubie dnia 17 lutego r. b. po dwutygodniowym treningu odbyły się zawody w biegu na przełaj. Stanęło 7-miu zawodników na dystans 1800 mtr. Wynik był następujący: 1) Laskowski (6 m. 15 s.), 2) Just Marjan 3) Nowicki, 4) Król.

Kraje skandynawskie będą jedynymi poważnymi konkurentami Ameryki na Igrzyskach Olimpijskich. Jeśli za cenę niszczonego ich przedwcześnie supertreningu pojedynczy przedstawiciele Stanów Zjednoczonych osiągają nieraz wyniki lepsze, nawet wprost fenomenalne — to lekkoatleci skandynawscy przeciętnie stoją bezwarunkowo wyżej.

W biegach krótkich Yankesi są niedoścignionymi, więc o nich wspominać nie będziemy. W biegach wytrzymałościowych Nurmi, Wide, Kolehmainen zapewniają swym barwom zwycięstwo na całej linii.

Najwyraźniej uwidacznia się jednak wysoka klasa lekkoatletów północy przy przestudjowaniu ich wyników w skokach i rzutach.

A więc posiadają one 10 przedstawicieli skaczących w dal ponad 7 mtr. Sama Szwecja posiada 39 atletów, którzy w roku 1923 skoczyli ponad 6 m. 50 c 22 atletów skandynawskich skoczyło ponad 170 wywyż.

W skoku o tyczce wyniki słabsze: tylko 4 skacze ponad 380. Zato Hoff nie ma sobie równych. W trójskoku 15 przekracza 14 metrów.

W rzucie oszczepem przodowali zawsze; jednak ciekawym jest skonstatować, iż rzucających ponad 58 m. jest 12. Sama Finlandja posiada 65 lekkoatletów, przekraczających 50 m.

Rzut dyskiem pozostał nieco w tyle. Tylko 15 osiąga lepiej niż 40 m. 40 cm. Pchnięcie kulą ma 15 adeptów przekraczających 13 m. 20 cm., z nich 4 osiąga po ad 14 m.

Młot zdawałoby się zmonopolizowany przez anglików i amerykanów, i tu jednak ma 15 zwolenników, osiągających od 42 do 50 m.

Przytoczone dane statystyczne, obrazujące ogólny stan lekkiej atletyki w Szwecji, Norwegji i Finlandji, nie mogą nie wywołać podziwu dla tych tak nielicznych narodów, które pomimo to potrafiły stworzyć tak potężne armje sportowe.

Biegi sześciodniowe. Czytelnicy „Stadjonu” wiedzą zapewne wszyscy o popularnych na Zachodzie 6-dniowych wyścigach kolarskich; nie wszyscy może wiedzą, że i lekko-atleci miewali swoje „Six-Days Race”.

W roku 1880 bieg taki poraz pierwszy odbył się w Londynie, przyczem zwycięstwo przypadło w udziale anglikowi Brown'owi, który przebiegł 885 klm. 122 m.

W roku 1882 w Nowym Yorku Hazael przebiegł w ciągu 142 godz. (w Ameryce Six-Days zawsze trwają nie 144, a tylko 142 godz.) — 965 klm. 588 m. W tym samym roku w Sheffield w Anglii odbył się chód 6-cio dniowy, który przyniósł zwycięstwo Littewood'owi, z rekordowym wynikiem 855 klm. 165 m.

W 1884 r. znowu w Nowym Yorku, w Madison Square Garden, Fitzgerald, bijąc wiele rekordów (733 km 644 m w 100 godz.) pokrywa 982 km. 682 m.

W 1886 i 1887 r. odbywają się również Six Day'e, z gorszymi jednak rezultatami.

Rekord należy do Littewooda, który w r. 1888 zdołał osiągnąć 1003 klm. 809 m.

Bieg 6-dniowy, rozgrywany parami, poraz pierwszy odbył się w r. 1902 w Nowym Yorku. Pierwsze miejsce zajęła para amerykańska Cavanagh — Hegelman, ustanawiając rekord światowy 1239 klm. 216 m.

Drugi taki Six-Day odbył się w r. 1909, przyczem francuzi Cibot i Orphée, pokryli 1178 klm. 17 m.

PIŁKA NOŻNA

TORUŃ

Sokół — K. A. Zuch 12:3 (6:0).

W rocznicę istnienia K. A. Zuch (17.1) urządzono zawody piłki nożnej, między A-klasową drużyną Sokoła a B-klasowym młodziutkim i słabym K. A. Zuch. Były to pierwsze zimowe zawody w Toruniu, urządzone na boisku pokrytym śniegiem. Gra sama nie była ciekawą, lecz zato nadzwyczaj trudną. Gracze zamiast biegać zmuszeni byli ciągle się ślizgać, zdawałoby się, że to gra w hockeja, tylko brak było łyżew. Rógów 8:2 dla Sokoła. Sędzia por. Brzeziński dobry.

PIŁKA KOSZYKOWA

Poselstwo St. Zjedn. — AZS 20:18 (12:8).

Sala WTC na Dynasach. Na akademikach, szybszych i bardziej zgranych, zemściła się hyperkombinacja i brak celnego strzału. Amerykanie grali chwila mi zbyt ostro, jak na zawody przyjacielskie. AZS: Rowiński, Semadeni, Pawski, Heinrich, Kostrzewski. Poselstwo: Hibbard, Zagórski, Riggs, Doss, Rogers. Sędzia p. Sikorski. Rewanż odbędzie się dnia 1 marca.

LOTNICTWO

Loty bezsilnikowe. Na rok 1924 rozpisane są następujące nagrody: 1) Nagr. „Michelin” 15,000 fr. fr. — odkładana z miesiąca na miesiąc aż do rozegrania — próba na dystans w prostej linii 2) Nagroda „Franchelli i Louvet” 10,000 fr. fr. do 31.5.24 — próba wysokości. 3) Nagroda „Borel” 10,000 fr. fr. — pierwszy lot z miasta do miasta. 4) Nagroda „Levasseur” 15,000 fr. fr. — odkładana z kwartału na kwartał — dystans w prostej linii. 5) „Puchar Deutsch de la Meurthe” (3 premje po 4,000 fr. fr.) — do 1.11.24 dla francuza na aparacie francuskim na rekord światowy wysokości. 6) „Puchar Georges Dreyfus” za największą odległość przebytą w obwodzie zamkniętym. Nagroda 10,000 fr. 7) Nagroda „Liore—Olivier” 5,000 fr. fr. — do 30.9.24 próba na wysokość.

STRZELECTWO

Kalendarzyk Strzeleckiej Olimpiady

I. część: strzelanie olimpijskie z dowolnej broni w obozie Châlons od 24 do 29 czerwca.

II. część: a) międzynarodowe zawody strzeleckie z broni dowolnej (strzelby i pistolety) na strzelnicy w Reims od 13 do 19 czerwca; b) międzyn. zaw. strzel. z broni typu wojskowego na strzelnicy w Reims 7, 8, 9, 10, 11, 12, 17, 18, 19, 20, 21 i 22 czerwca; c) międzyn. zawody strzel. z karabinków na strzeln. w Reims od 7 do 22 czerwca.

III część: zawody myśliwskie w Versailles i Moulins od 30 czerwca do 10 lipca.

IV część: strzelanie w nowoczesnym pięcioboju na strzelnicy w Versailles 12 lipca.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Mistrzostwa żyźwiarskie w Rosji. Mistrzostwo zdobył Mielnikow, (Moskwa) z następującymi wynikami: Bieg 500 m.—45 $\frac{1}{2}$ s.; 5000 m.—9 m. 3 $\frac{3}{10}$ s.; 1500 m. 2:28 $\frac{1}{4}$; 10.000 m.—18:10.7.

Tym sposobem Moskwa uzyskała tytuł mistrza Rosji Sowieckiej w żyźwiarstwie. (Ag. Wsch).

Zawody narciarskie o mistrzostwo W. P. W dniu 24 b. m. rozpoczęły się w Zakopanem zawody narciarskie o mistrzostwo W. P. 24, 25 i 26 b. m. bieg długi 80 km.; 29 bieg drużynowy, bieg z przeszkodami; 1.111 bieg krótki, bieg mł. dzieży; 2.111 skoki, jazda piękna i pokazowy skijöring.

Dowiadujemy się, że ostateczne rozgrywki o mistrzostwo Warszawy w boksie, odbędą się w niedzielę, dnia 2 marca b. r. na Dynasach. Szczegóły w afiszach.

OSOBISTE

Kierownictwo działu „Lotnictwo” objął kpt. Lepszy.

REGULAMIN SPORTOWY

POLSKIEGO ZWIĄZKU
BOKSERSKIEGO

(Ciąg dalszy)

§ 12. Pod rękawicami pozwala się bokserom owiane dłoni miękkimi bandażami szerokości 4 cm. i długości najwyżej 2 m. na każdą rękę jednakowymi dla obu zawodników i sprawdzonymi przez sędziego.

13. Każdy zawodnik winien posiadać świadectwo lekarskie, stwierdzające, że stan jego zdrowia nie stoi na przeszkodzie do wzięcia udziału w zawodach, i wydane nie wcześniej, jak na 48 godzin przed zawodami. Zawodnicy bez tych zaświadczeń nie są dopuszczani do walki.

§ 14. Podczas zawodów bokserskich musi być bezwarunkowo obecny lekarz, zaopatrzony w niezbędne do podania pierwszej pomocy środki lekarskie.

§ 15. Wszyscy zawodnicy dzielą się na kategorie wagi według następującego podziału: *)

- | | |
|---------------------------------|-------------------|
| 1. waga najlżejsza (Fly weight) | do 50 kg. 802 gr. |
| 2. „ lekka I. (Bantam weight) | „ 53 „ 524 „ |
| 3. „ lekka II. (Feather weight) | „ 57 „ 153 „ |

*) Słownictwo polskie będzie ustalone po przeprowadzeniu publicznej dyskusji.

- | | |
|--------------------------------------|-------------------|
| 4. waga lekka III. (Leight weight) | do 61 kg. 235 gr. |
| 5. „ półśrednia (Welter weight) | „ 66 „ 678 „ |
| 6. „ średnia (Middle weight) | „ 72 „ 574 „ |
| 7. „ półciężka (Leight heavy weight) | „ 79 „ 378 „ |
| 8. „ ciężka (Heavy weight) | ponad 79 „ 378 „ |

Ważenie zawodników (nagich) winno odbywać się najpóźniej na 8 godz. przed rozpoczęciem walki.

§ 16. Walczyć mogą z sobą tylko zawodnicy należący do tej samej kategorii wagi.

Bokser może stawać do walki z innym, należącym do kategorii cięższej jedynie na własne żądanie.

§ 17. Spotkania (mecze) amatorskie mogą zawierać od 1 do 6 starć 2 lub 3 minutowych, rozdzielonych przerwami 1 minutowymi.

Ilość starć musi być zawsze oznaczoną z góry.

Spotkania zawodowców mogą się odbywać w 4—20 starciach 2 lub 3 minutowych z przerwami 1 minutowymi.

§ 18. Początek i koniec każdego starcia oznajmia specjalnie wyznaczony „mierzący czas” za pomocą uderzenia w gong, dzwon lub za pomocą krótkiego, lecz wyraźnego świstku.

Obowiązkiem mierzącego czas jest również odliczanie przerw w walce, które mogą zająć podczas trwania starcia, oraz oznajmienie asystentom bokserów czasu wyjścia z ringu na 10 sekund przed rozpoczęciem każdego starcia. (c. d. n.)

Ze związków i klubów

Walne Zebranie PZPN

(Wobec braku miejsca podajemy tylko najważniejsze uchwały zjazdu, odkładając szczegółowe sprawozdanie do następnego numeru.)

REDAKCJA.

Walne Zebranie PZPN nie zdołało wobec wielkiego chaosu obrad, dobrze przetrwać ogromnego materiału wniosków, przedstawionych mu przez Zarząd i Okręgi. Kwestję uproszczono o tyle, że nie dyskutowano wcale nad sprawą pucharu, wobec odrzucenia wniosku o reasumpcję uchwały referendum.

Mistrzostwa okręgowe odbywać się mają jak dotychczas, to zn. na wiosnę. Wyjątkowo kluby klasy A, ze względu na Olimpiadę rozgrywać je będą w r. 1924 wjesieni. Oczywiście więc, mistrzostwa Polski międzyokręgowe tego roku, z natury rzeczy odbyć się nie będą mogły. Dla rozgrywek tych przyjęto system dr. Lustgart-na, według którego 9 okręgów podzielono na 3 grupy po 3; w grupach gra każdy z każdym po 2 razy. Zwycięzcy grup grają w finale, również każdy z każdym po 2 razy.

Dyskusja nad sprawą zbiórki na fundusz olimpijski, skończyła się zobowiązaniem poszczególnych okręgów do zebrania sum, w wysokości przez nią zadeklarowanej. Poza tem uchwalono gry międzymiastowe na ten cel.

Doniosłe znaczenie moralne ma uchwała o ewentualnem przyłączeniu się do bloku państw północnych, gdyby te bojkolowały zawody footballowe na Olimpiadzie z powodu dopuszczenia do niej zawodowców.

Odszkodowanie Polonji na rzecz ŁKS obniżono do 500 złp. (wniosek WZOPN).

Nowy Zarząd wybrano w składzie:

Prezes—dr. Cetnarowski, vice-prezesi — prof. Goetel i p. Rączkowski, sekr.—p. Obrubański, skarbnik—p. Hoczuer, spr. zagr.—p. Jentys, kronikarz—p. Orzełski, członkowie—pp. Izdebski i Dembiński.

Wydział gier: przewodniczący—p. Synowiec i czł.: pp. Pniewski, Budzisz, Meyer, Łasiński.

Wydział spraw sędziowskich: przew.—mjr. Szkolnikowski; czł.: — p. Ziemiański i Rutkowski; kapitan zwązkowy—p. Obrubański; Kom. Rew.—pp. Kowalski, Kroczyński, Kopeć, Potocki, Wyrobisz.

*

„Związek Sportowy Orła Białego”. Termin wyjazdu do Rumunji drużyny „Rugby” został ustalony na dz. 17 kwietnia.

Walne Zebranie Roczne ZSOB odbędzie się dnia 9 marca r. b. o godz. 16-tej w Hotelu Europejskim p. 392.

*

Walne zgromadzenie 7. Z. odbędzie się w niedzielę 16 marca b. r. o godz. 10 rano w lokalu PKiO Warszawa, ul. Wiejska 11.

Porządek dzienny podamy w następnym numerze.

*

Oświęcim posiada 4 T-wa sportowe, z których najstarszem jest T. S. Soła, którego 1-a drużyna należy do silniejszych drużyn kl. B okręgu krakowskiego. „Soła” posiada własne boisko i kilka sekcji, z których najczynniejszą jest sekcja piłki nożnej. Inne 3 towarzystwa, w tem jedno żydowskie, dopiero zaczynają się rozwijać.

27.11 r. b. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie T. S. Soła, które wybrało następujący zarząd: Baścik—prezes, Kulczycki jego zastępca, Rudawski St.—sekretarz, Tyberg—gospodarz, Maliczak—skarbnik, Bernar, Kunirza, Pande, Schmelz, Dr. Wnęk, Tobiczek—członkowie.

Adres T-wa: Oświęcim 11, Rudawski Stanisław (dla T. S. „Soła”).

FUNDUSZ OLIMPIJSKI

Konto PKO Nr. 8.230

Panie Redaktorze!

W załączeniu przesyłam listę składek na wzmoczenie Funduszu Olimpijskiego, wpłaconych przez członków Poselstwa Polskiego w Estonji, a zebranych przez p. Jucawicza.

Pieniądze w kwocie 8 dolarów amerykań., 1 funt angielski, 5 franków franc., zostały mi wręczone przez p. J. dla oddania tej kwoty Redakcji Stadjonu.

Proszę przyjąć wyrazy uznanowania

Warszawa, 21.11.24

Sobolta kpt.

Lista składek na Fundusz Olimpijski poselstwa Rzeczpospolitej Polskiej w Estonji.

Pani ministrowa Dobrzyńska 1/2 funta ang., p. konsulowa Świerzbńska 1 dolar, p. kapitanowa Drymmrowa 1 dolar, p. Skrzypkówna 5 fr. fr., p. minister Dobrzyński 1/2 funta ang., p. konsul Świerzbński 1 dolar, p. mjr. Abłamowicz 2 dolary, p. kpt. Drymm 1 dolar, p. attache poselstwa Zażuliński 1 dolar, p. Edward Czyżewski 1 dolar.

KOMUNIKATY

Polskiego Związku Tow. Kolarskich, Polskiego Związku Narciarskiego, Polskiego Związku Bokserskiego, Polskiego Związku Tow. Wioślarskich, Centrali Akademickich Związków Sportowych, Warsz. Okręg. Związku Piłki Nożnej, Warsz. Okręg. Związku Lekko-Athlet. Polsk. Tow. Atl., Wil. Okręg. Zw. Lekko-Athlet.

Komunikat Komisji, prowadzącej agendy WOZPN z dnia 18 lutego b. r.

1) Przyjęto na członków zwyczajnych KS Olimpia i KS ZAWF (dotychczas członkowie nadzwyczajni).

2) Odrzucono prośbę KS ZAWF o zniesienie kary 5 złp. nałożonej za opóźnienie w przesłaniu dodatku do kwestionariusza PZPN.

3) Uwzględniono częściowo prośbę Rad. Koła Sport. i zmniejszono nałożoną karę 8 złp. na 5 złp. za nienadesłanie w terminie dodatku do kwestionariusza.

Komunikat Centrali Pol. Akad. Zw. Sport. Nr 1.

W dn. 27 i 28-go z. m. odbył się 11-gi generalny zjazd Polskich Akademickich Związków Sportowych

ze współudziałem przedstawicieli AZS Warszawy, Krakowa, Lwowa, Poznania i Gdańska.

Obradom przewodniczyli: — w 1-ym dniu — prof. Wittig, w 2-im dniu p. Grodzki.

Zebranie uczciło przez powstanie pamięć ś. p. prof. Edwarda Strasburgera, zasłużonego działacza i promotora AZS.

Pan Grodzki, prezes Centrali PAZS, złożył obszernie sprawozdanie z działalności Centrali oraz poszczególnych AZS. Mówca zaznaczył, że AZS rozwijają się zadowalniająco i pomimo wielkich trudności finansowych działalność za rok ubiegły przedstawia się b. dobrze. AZS zdobyły szereg mistrzostw i zajęły 2-gie miejsce w zawodach Akademickich w Dorpacie (Estonja).

Po załatwieniu szeregu spraw bieżących i administracyjnych — Zjazd udzielił absolutorjum Wydzia-

łowi Wykonawczemu Centrali. Zjazd uchwalił: wydanie pamiątnika, obejmującego historję PAZS, złożenie podziękowań prof. Niemczyckiemu za opiekę finansową nad AZS Lwów, prof. Skórewiczowi za poparcie interesów AZS Warszawa, oraz Magistratowi krakowskiemu za udzielenie terenów pod boisko AZS Kraków.

Wybory do Centrali PAZS dały wyniki następujące: pp. Grodzki (prezes), Szeller (wiceprezes), Nadratowski (wiceprezes), Skrzywan (skarbnik), Glinka (sekretarz) oraz pp. Lubiński, Wiśniewski, Grodzki i Nadratowski na przewodniczących komisyj. Komisję rewizyjną stanowią delegaci AZS Poznań, Gdańsk i Lublin.

Komunikat ZPTK z dnia 15 grudnia 1923 r.

(Dokończenie)

Towarzystwa urządzające mistrzostwa wojewódzkie winny do dnia 15 maja zawiadomić o terenie gdzie odbędą się zawody, towarzystwa i sekcje kolarskie znajdujące się w ich województwie.

W razie uchylenia się od urzadzania wyścigu należy zawiadomić ZPTK do dnia 10 marca 1924 r.

d) Zjazdy Towarzystw Kolarskich odbędą się: w maju — 3 i 4 w Warszawie (w terminie tym odbędą walne zebranie delegatów towarzystw kolarskich) 11 — w Łodzi, 18 — w Krakowie; w czerwcu: 8 — w Gnieźnie, 9 — w Poznaniu, 15 — w Ciechanowie, 19 — w Łowiczu, 22 — w Zgierzu (mistrzostwo Polski szosowe), 29 — w Warszawie (mistrzostwo Polski torowe); w lipcu: 6 — w Żywcu, 13 — we Włocławku, 20 — w Radomiu, 27 — w Krakowie; w sierpniu: 3 — w Łodzi, 10 — w Inowrocławiu, 15 — w Częstochowie z wycieczką 16 na Śląsk Górny z powrotem na 17 — do Sosnowca, 24 — w Pabjanicach, 31 — w Piotrkowie.

e) o ile Towarzystwo, na terenie którego odbywać się będzie zjazd, zechce w dniu tym urządzić wyścigi szosowe — to wyścig ten winien być dostępny dla wszystkich towarzystw i odbyć się na dystansie nie krótszym jak 25 klm.

f) dla zachęcenia członków turystów tow. kolarskich do jaknajliczniejszego udziału w Zjazdach, zarząd ZPTK przeznacza 10 żetonów pamiątkowych za najcześniejszy udział w zjazdach, oraz za największą ilość przejechanych na rowerze kilometrów. Szczegółowe przepisy organizacji Zjazdów, konkursu turystycznego oraz rozgrywek o mistrzostwo Polski, opracowane są przez ZPTK i podane będą później.

2. Stałymi przedstawicielami ZPTK w Związku

Polskich Związków Sportowych i Polskim Komitecie Igrzysk Olimpijskich zamianowano: pp. Bodalskiego i Szymczyka.

3. Polecono p.p. wice-prezesowi i kapitanowi ZPTK, członkom łódzkich klubów kolarskich, zbieranie funduszu na kolarską olimpiadę.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

T. Kawalec. Artykuł otrzymaliśmy pójdzie w najbliższym czasie.

Klub Sportowy Sobiaszyńskiej Szkoły Rolnej — Ryki. Prenumerata opłacona do 1 marca.

P. Trzywdar. Z artykułu skorzystamy. O tennisie prosimy pisać z nadejściem sezonu. Prosimy pamiętać o wiadomościach na 2 marca przez Agencję Wschodnią

Por. K. — Mołodeczno. — Kpt. Baran podręcznika jeszcze nie wydał. Nowych przepisów L.-A. jeszcze niema. Adres PZLA: Wiejska Nr. 11. Prenumerata opłacona do 1.III.

Pozn. Tow. Cykl. i Kol. — Sprawozdania prosimy nadsyłać bezpośrednio do redakcji „Stadjonu“.

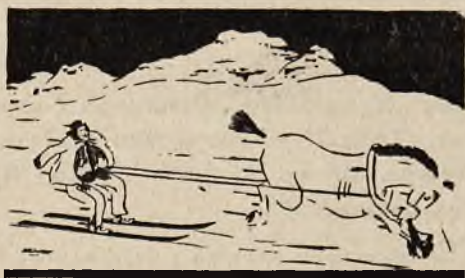
Polska Spółka Sportowa

Hoża Nr 19

Poleca

DLA SZKÓŁ i KLUBÓW
wszelkie przybory i kostjomy
DO GIER SPORTOWYCH
lekkiej atletyki i boks.

Katalogi ilustrowane — gratis.



KLASKA 10 PRZEDMIA
TWO KOMISPOŁSA
WARSZAWA
NOWY FOTÓGI

NARTY

WSZELKIE PRZYPORY
DO SPORTÓW ZIMOWYCH

== ODDZIAŁ W ZAKOPANEM ==

ul. Krupówki 27.

Wydawca: ppłk. dr. OSMOLSKI.

Redaktor: kpt. KRÓLIKOWSKI-MUSZKIET

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, SENATORSKA, GAL. LUXEMBURGA, tel. 287-04.

Prenumerata w lutym 3.500.000 mk. Prenumer. prosimy wpłacać na konto czek. P. K. O. Nr. 7498.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Tłoczono w drukarni M. S. Wojsk.—Przejazd 10.